Nr. 322. **Środa 19 Listopada 1884.** **Rok II.**

Prenumerata.
we LWOWIE
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie [illegible]
miesięcznie [illegible]
półmiesięcznie [illegible]
Za odnoszenie do domu
miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. na pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 5 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Elżbiety kr.
Czwartek: Feliksa.
Piątek: Ofiarowanie N. P. M.

Sobota: Cecylja.
Niedziela: E. 25 po Św. Klemensa.
Poniedziałek: Jana od krzyża.
Wtorek: Katarzyny.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 20 min.
Zachód słońca o 4 g. 11 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

Różne transwersalności.

Doszedł nas dzisiaj nr. 46 wychodzącego w Wiedniu tygodnika *Deutsche Wochenschrift*. Dowiadujemy się z niego, że w poprzednim tygodniu wydrukował on ogłoszone dnia 30 października br. w lwowskiej sali ratuszowej protokoły śledcze w sprawie Laenderbank - Schwarz, i został za to skonfiskowany. Redakcja pisze z tego powodu: „Byłato rzecz tak zadziwiająca, że wydawca naszego pisma udał się do prokuratorji, i prosił o wyjaśnienie sprzeczności, dlaczego w pismach galicyjskich wolno było te protokoły wydrukować. Protokurator odpowiedział, że ogłoszenie w dziennikach galicyjskich leży po za obrębem jego działalności urzędowej, a postępowanie władz lwowskich nie może być dla niego miarą. Na zarzut, że *Vaterland* wydrukował te protokoły, i nie został skonfiskowany, odrzekł prokurator, że stało się to jedynie przez nieuwagę dotyczącego podrzędnego funkcjonarjusza, który zapomniał, że ustawa zabrania ogłaszać protokoły dochodzenia karnego, które nie dojrzały do publicznej rozprawy".

Zapatrywanie to prokuratora wiedeńskiego wydaje nam się niesłusznem. Art. VII noweli karnej do ustawy prasowej z d. 17 grudnia r. 1862 powiada:

„*Wer den Inhalt der im Laufe einer strafgerichtlichen Untersuchung zu den Akten gebrachten Beweisurkunden oder Aussagen von Beschuldigten, Zeugen oder Sachverständigen vor Beendigung der Untersuchung, und bevor davon in der Hauptverhandlung Gebrauch gemacht worden ist, durch den Druck veröffentlicht, macht sich eines Vergehens schuldig, und ist mit einer Geldstrafe von 50—500 gld. zu belegen.*

Z osnowy tego przepisu wynika, że tylko takie dokumenta z aktów karnoprocesowych nie wolno ogłaszać, które się tyczą dochodzenia w toku będącego, przed ukończeniem tegoż, i zanim z nich użytek zrobiono przy rozprawie głównej.

Dochodzenie karne w sprawie Schwarza nie jest już w toku, gdyż prawomocnem orzeczeniem trybunału wiedeńskiego za zgodą tamtejszej prokuratorji zostało zastanowione i zamknięte, a treść dochodzeń — niedosłowna wprawdzie i nie wszystka, ale zawsze w znacznych rozmiarach, umyślnem sprawozdaniem sędziego śledczego została zakomunikowaną urzędownie komisji parlamentarnej.

Konfiskata „Deutscher Wochenschrift" wobec wyraźnego przepisu ustawy nie da się tedy usprawiedliwić, zwłaszcza przy niejednostajności zapatrywań pp. prokuratorów. Wspomniane protokoły były bowiem bez przeszkody oprócz *Vaterlandu*, wydrukowane także w *Reichenberger Ztg. Leitmeritzer Ztg.*, *Grazer Tagespost* i w *Narodnych Listach*, a nawet *Deutsche Ztg.* nie miała już respektu dla Länderbanku i pomieściła choć małą wzmiankę.

W tej samej sprawie „interesu transwersalnego" zaszedł jeszcze jeden uwagi godny fakt. W sobotę p. Łoziński Wład. wystąpił w Przemyślu przed wyborcami ze sprawozdaniem. Wyborca Gamski zainterpelował go o sprawę Laenderbank-Schwarz, ale p. Łoziński (który zresztą podczas wybuchu tej sprawy nie był jeszcze posłem) odmówił wdawania się w ten temat, motywując, że „sprawa ta może być dyskutowaną tylko na podstawie autentycznych dowodów, ale nie na podstawie przedwczesnych podejrzeń".

Przyklaskujemy temu twierdzeniu, albowiem popiera ono znaną uchwałę wyborców m. Lwowa, domagającą się, aby rząd przedłożył komisji parlamentarnej wszystkie akta dochodzenia karnego w myśl wniosku mniejszości komisji. Spodziewamy się tedy, że p. Łoziński będzie w Radzie państwa głosował za tym wnioskiem.

Moskalofilstwo a ukrainofilstwo

między ludem ruskim Galicji i Bukowiny.

Sine ira et studio.

IV. Widzieliśmy z poprzedniego wywodu, iż pod względem religji lud ruski Galicji tyle tylko miał pojęcia o moskalu, że wiara jego taka sama, jak ruska w Galicji, tylko „twardsza", tj. że moskal zachowuje ostro reguły kościelne. Moskiewski lud w ogóle jest w religijnym względzie na wskroś formalistą, podczas gdy u ruskiego ludu przeważa wewnętrzne religijne przekonanie i dobre prowadzenie się podług religijnych, czysto chrześcijańskich zasad. To też i lud ruski Galicji do 1882 r. nie miał nawet pojęcia o prawosławiu, a gdyby nawet miał, to odtrącałaby go była raczej jego formalistyka i panująca w niem demoralizacja, o których tutejszy lud ruski tu i owdzie był poinformowany przez ruskie socjalistyczne wydania 1878 r.

Nieszczęsny i groźny w złe następstwa rok 1882 popsuł wszystko. Główne ofiary tego roku, jak ks. Naumowicz, grzebały się wprawdzie i przedtem w swoich pseudo-rosyjskich i takich ludowych wydaniach jak „Nauka" i „Russkaja Rada" w religijnych, czyli raczej obrzędowych sprawach na temat „czystej, russkiej wiary," tj. prawosławia, ale czytająca te ludowe pisma publiczność należąca do ruskiego ludu Galicji zwracała dotąd uwagę wcale nie na te, lecz na praktyczne, gospodarskie sprawy, które mimochodem powiedziawszy, ks. Naumowicz traktował najlepiej. Dopiero po uwięzieniu tych ludzi lud ruski Galicji zaczął ich uważać za męczenników, szczególnie ks. Naumowicza, którego za jego pisma w ruskim ludowym języku ubóstwiał, i który istotnie bardzo przyczynił się już był do podniesienia oświaty ludowej w Galicji. To też z natężoną uwagą lud ruski oczekiwał, o co oskarżą tych ludzi i jaki koniec weźmie cała ta sprawa. Na nieszczęście rozprawa 1882 r. obróciła się raczej w sobór, na którym traktowano kwestję prawosławia; sami podsądni, jak Adolf Dobriański i ks. Naumowicz, osobliwie ten ostatni, wysunęli na rozprawie na pierwszy plan kwestję obrzędową, rządzące sfery Galicji zwróciły się w tym samym względzie przeciw. ruskim księżom, cerkwiom, zaczęły przy pomocy żandarmów przestrzegać „czystości" gr. k. nabożeństwa, a na domiar złego puściły na Rusinów jezuitów, którzy także na pierwszy plan wysunęli kwestję obrzędową. Oto prawdziwa przyczyna, dlaczego w ostatnich latach w umyśle ludu ruskiego Galicji wypłynęła na pierwszy plan kwestja prawosławia, a równocześnie z tem wyjawił się tu, w niebywałych dotąd rozmiarach i rosyjski cezaryzm.

Wszędzie zaczęto rozprawiać tylko o przyjściu rosyjskiego cara i o połączonych z takowem socjalnych reformach w Galicji. Równocześnie z tem wzrosła i niechęć ruskiego ludu do Polaków. Rozprawy te miały, naturalnie, miejsce przedewszystkiem w pobliżu rosyjskiej granicy, gdzie też przebywał ks. Naumowicz, osobistość, którą się lud ruski interesował najbardziej. Oto jak przedstawiła się ta sprawa na wspomnianej rozprawie z 1882 r.:

Świadek Gross (żyd), karczmarz w Iwanówce zeznał między innemi, że po uwięzieniu ks. Naumowicza zebrani u niego chłopi orzekli jednomyślnie, iż „cały kraj od Czerniowiec do Lwowa był ruski i Moskal jak przyjdzie, to go sobie odbierze; Moskale-kacapy stoją już chmurami nad granicą. Wyganiają moskale żydów, to to i my wyganiać będziemy*) Świadek Bombas z Łoszniowa zeznał między innemi, że aresztowany Kuzyk „rozmawiał także o Moskwie i mówił, że tam lepiej, bo jest więcej gruntów, a tutaj wielki ścisk narodu". Cała rozmowa z Kuzykiem przejęła świadka dreszczem i trwogą, gdyż na wypadek jakiego starcia między Polakami a Rusinami „człowiek życia niepewny". Kuzyk mówił też: My Rusiny prędzej pójdziemy do monarchy rosyjskiego, jak do austrjackiego, bo mamy jedną religję. „Jakby tutaj Moskal przyszedł, toby pozamieniał kościoły na stajnie dla koni." Ks. Edward Karnecki, kapelan łaciński w Łoszniowie, zeznał, że słyszał od włościan, iż nie trza budować cerkwi, bo za dwa lata przyjdą „Moskale" i z kościołów porobią cerkwie, że car zabierze kraj cały. Jan Lejczak, gospodarz w Łoszniowie, zeznał, iż słyszał odgrażania się na Polaków w tej formie: Wy Polacy musicie cicho siedzieć, bo wy u nas tułacze. Jak napiszemy do Moskala, to on duchem (tchem jednym) tutaj przybędzie i Polaków wyrznie do szczętu, bo to jest Czerwona Ruś. Podobne zeznania złożył Jędrzej Szwejkowski. Słyszał on życzenia, aby jak najwięcej przyszło Moskali, którzyby wydusili trochę Polaków... Słyszał też o ugodzie, na podstawie której car ma dać Warszawę i Litwę, a cesarz austrjacki odstąpi carowi za to Galicję aż po Lwów, bo tu są lepsze grunta... Była pogłoska, że Rusini mają wyrznąć Polaków i Żydów, tak że Polacy byli długo w ciągłej obawie o życie". Świadek Jędrzej Szwejkowski z Łoszniowa zeznał, że jak mu opowiadał Bubczyszyn Antoni, Matła tak się wyrażał: Dobrze by było, gdyby Moskal jak najprędzej przyszedł, przydusiłby nieco Polaków. Matła opowiadał także o zamianie kraju po Lwów. „Austrjacki zabierze całą Polskę, a car zabierze Galicję po Lwów, bo tu lepsze grunta... we wsi kolportowano także pogłoskę o wyrznięciu Żydów i Lachów". Nareszcie Antoni Kożuszko z Łoszniowa zeznał, że o uszy obijały się mu najrozmaitsze pogłoski; mówiono np., że w Rosji jest lepiej, bo tam odbierają grunta od panów i dają je bezpłatnie chłopom. Sam świadek powtarzał tę wiadomość jako swoje przekonanie, a zapytany, na czem je opiera, powiedział: Ja widziałem, że ztamtąd (z Rosji) przypędzają dużo

*) Stenograficzne sprawozdanie z rozprawy sądowej w procesie Olgi Hrabar i tow. i t. d. ar. 302—303.

bydła, sądziłem więc, że chłopi muszą mieć dużo pastwiska"*).

Wzmożenie się caryzmu rosyjskiego skonstatowali, w drugiej połowie 1882 r., także dwaj korespondenci genewskiego *Wolnego Słowa*, a to w zachodniej i południowej części ruskiej Galicji. Na tem świadectwie polegać można tembardziej, że wspomniani korespondenci są socjalistami, których wzrost podobny cieszyć nie mógł i samo *Wolnoje Słowo* zawsze ostro krytykowało rząd rosyjski i jego instytucje. Niestety jednak, ze względów cenzuralnych, nie możemy przytoczyć odnośnych ustępów.

Tak więc, dzięki nietaktownemu postępowaniu niektorych sfer Galicji, rosyjski cezaryzm w ostatnich latach nabrał w umyśle ludu ruskiego Austrji, także znaczenia prawosławno-religijnego i to z dość silnym nalotem rojeń socjalistycznych, a gdzieniegdzie ze skłonnością do sztundyzmu.

Nadaremnie tłumaczył korespondent *Wolnego Słowa* ruskiemu ludowi koło Drohobycza, że rząd rosyjski bynajmniej ze sztundyzmem nie sympatyzuje: lud ten uparcie zaczął wierzyć, że właśnie sam rosyjski rząd zaprowadzi z czasem sztundę i w Galicji, podobnie jak zaprowadził ją na Ukrainie.

*) Stenograficzne sprawozdanie str. 310. itd.

Budynek towarzystwa gimnast. „Sokół" we Lwowie.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół", zajmujące dotąd wynajęty a bardzo nieodpowiedni lokal, przy ulicy Kurkowej, w krótkim czasie przeniesie się do własnego domu. Nie od rzeczy, sądzimy, będzie zapoznać czytelników naszych, z tą nową, przyszłą, pierwszego towarzystwa gimnastycznego w Polsce siedzibą według Przewodnika gimnastycznego.

Plac, na którym stanął dom towarzystwa, położony przy zbiegu ulic Zimorowicza i Ślusarskiej zajmuje powierzchni ogólnej około 922 metrów kwadratowych. Z powierzchni tej, tylko 65 metr kwadr. zostawione na podwórze, resztę zaś, to jest 857 met. kwadr., zostało zużyte pod budynki, mieszczące li tylko i wyłącznie lokalności, dla zakładu gimnastycznego niezbędne. Wchód główny do zakładu z ulicy Zimorowicza, prowadzi do przedsionka, z którego po kilku stopniach wchodzi się do sieni głównej, mieszczącej w głębi schody na pierwsze piętro. Z sieni zaraz na lewo, jest wejście do szatni widnej, obszernej, 12·58 m. b. długiej, 5·84 m. b. szerokiej, przeznaczonej dla członków towarzystwa. Z szatni dwoje drzwi szerokich, prowadzi bezpośrednio do wielkiej sali gimnastycznej 16 m. b. szerokiej, a 23.50 m. b. długiej, zajmującej zatem powierzchni 376 metrów kwadr., to jest blisko połowę, całej zabudowanej powierzchni. Sala jest 9·40 m. b. wysoką, zajmuje więc wysokość parteru i 1-go piętra. Długością swoją, sala ciągnie się wzdłuż ulicy Ślusarskiej, gdy szatnia jest od ulicy Zimorowicza położoną. W narożniku domu, pomiędzy salą a szatnią, umieszczone są schody, komunikujące bezpośrednio z obydwoma, a prowadzące na pierwsze piętro do sali po nad szatnią umieszczonej, i tejże samej co szatnia wielkości, przeznaczonej na salę szermierki. Z wielkiej sali gimnastycznej, w ścianie podłużnej, oknom przeciwległej, umieszczone są wejścia: w rogu na prawo do sieni głównej, w środku do małej sionki komunikacyjnej z podwórzem, z której na lewo, jest wejście do wychodków, a na prawo do sieni głównej; następne drzwi prowadzą do pokoju dyrektora gimnastyki, a ostatnie drzwi w rogu na lewo, do drugiej szatni, od podwórza położonej, a przeznaczonej dla uczniów gimnastyki. Z szatni tej jest bezpośrednie wejście na podwórze, a przez małą sionkę, o której wyżej wspomniano, komunikować można z sienią główną i głównym wchodem.

Z głównej sieni na prawo, pierwsze drzwi prowadzą do lokalu, przeznaczonego na kancelarję zakładu, złożonego z przedpokoju, dużego frontowego pokoju od ulicy Zimorowicza, i ze składu; drugie zaś drzwi, w głębi położone, prowadzą do mieszkania stróża od podwórza, złożonego z kuchni i jednego pokoju.

W głębi sieni głównej, jak na początku powiedziano, pomieszczone są obszerne trójramienne schody, prowadzące do lokali pierwszego piętra, a mianowicie: na prawo do sali szermierki, po nad szatnią dla członków pomieszczonej, o której już wyżej wspomniano; na wprost zaś i na lewo, do lokalu położonego ponad przedsionkiem, kancelarją, mieszkaniem stróża, złożonego z przedpokoju, komunikującego także z salą szermierki, z dużego pokoju frontowego, przeznaczonego na salę obrad wydziału towarzystwa, i z jeszcze większego pokoju od podwórza, bez właściwego dla celów towarzystwa przeznaczenia.

Wielka sala gimnastyczna, jest bez zaprzeczenia jedną z najobszerniejszych we Lwowie, bo może pomieścić wygodnie do 500 osób, w połączeniu więc z szatnią dla członków, salą szermierki i pozostałym całym lokalem 1-go piętra, stanowić może bardzo wygodny lokal, na wszelkiego rodzaju zebrania publiczne, jak koncerta, odczyty, zgromadzenia uroczystościowe i t. p. Sala szermierki, mająca w ścianie przedziałowej od wielkiej sali, znacznej szerokości otwór, wygodnie służy za galerję bądź to dla muzyki, bądź też dla publiczności, Lokal 1-go piętra zaś, może być użyty za bufet. Towarzystwo wynajmując lokal na podobne cele, naturalnie że zawsze tylko w czasie wolnym od ćwiczeń gimnastycznych, tak członków jak i uczniów, może mieć piękny uboczny dochód, którym przynajmniej podatki pokryć będzie w stanie.

Gmach cały jest wymurowany z wyborowej cegły, na mocnym kamiennym fundamencie. Piwnice znajdują się tylko pod szatnią, kancelarją i mieszkaniem stróża. Posadzka parteru w całym budynku, wyniesiona jeden metr ponad poziom chodnika ulicy, zapewnia dostateczną budynkowi suchość. Dla lepszego jednak zabezpieczenia od wilgoci samej sali, pod którą nie ma piwnic, całą powierzchnię pod podłogą, w wysokości chodnika ulicy, wyłożono posadzką ceglaną na cemencie, podłoga zaś sama, ułożona jest na belkach, wspartych na umyślnie wymurowanych filarach, a cała przestrzeń pod podłogą została pustą, a urządzone przewiewy z dołu będą utrzymywać doskonałą suchość. Samo przez się rozumie się, że kostrukcja podłogi jest tego rodzaju, iż przepuszczać zimna od spodu nie będzie. Sala gimnastyczna oświetlona jest dwunastoma oknami od ulicy Ślusarskiej, z której trzy w wysokości parteru, a dziewięć w wysokości 1 piętra. Szatnia i sala szermierki, oświetlone są każda czterema oknami od ulicy Zimorowicza. Oświetlenie wieczorne będzie gazowe w całym lokalu. Do ogrzania właściwego lokalu gimnastycznego, użyte będą piece żelazne systemu p. Franciszka Rychnowskiego, pozostałe zaś lokalności, ogrzane będą zwykłemi kamyczkowemi piecami.

Do konstrukcji dachu i stropu nad salą gimnastyczną, użyto drzewa i żelaza, w odpowiedniem połączeniu. Dach jest łupkiem pokryty.

Zewnętrzna strona budynku wykończoną będzie dopiero w roku przyszłym, a to dla lepszego wyschnięcia murów.

Dodamy jeszcze dla uzupełnienia naszego opisu, że autorem projektu jest p. Halicki architekt, budowę prowadzi jako przedsiębiorca p. Albin Zagórski budowniczy, a kontrola techni-

WALENTYNA.

I.

Powszechnie znanym jest stosunek pomiędzy Rajmundem Delecluze, znakomitym psychologiem, a piękną hrabiną Chaulieu.

Któryż z Paryżan nie widział ich z sobą razem? „Ją" złoto-blond piękność przechadzającą się wśród eleganckiego świata, cel wszystkich spojrzeń, zawsze zwycięzko i dumnie spoglądającą swemi niebiesko-zielonemi oczyma. Jej oczy, to jeziora Egiptu; niezgłębione, marzące o krokodylach...

Ojciec jej, markiz des Tournelles rzekł do niej pewnego razu:

— Dziecko moje, odemnie masz te oczy, ale one cię kiedyś zaprowadzą do czyśćca.

A ona na to:

— O nie, papo. Zadowolnię się tem, gdyż innych tam zawiodą.

„On", jak to przystoi każdemu z akademików, znajduje się na każdej wystawie. Niema illustracji, w którejby nie była zamieszczoną jego postać interesująca o ostrych rysach nieco śniadej cery. Sławne jego dzieło „O początku narodów" należy do klasycznych.

Paryż okazuje dla nielegalnych stosunków nader wielkie pobłażanie.

Byle tylko unikano skandalu! To wszystko czego wymaga.

Jeżeli się dba o stronę zewnętrzną, zachowuje wszelkie pozory i nie wykracza przeciw publicznej moralności kodeksem wielkiego świata określonej — to ten świat otacza ów stosunek macierzyńską względnością.

Nikt nie przesłałby zaproszenia hrabinie, bez równoczesnego proszenia Rajmunda.

Co się zaś tyczy męża, pana pułkownika de Chaulieu, to ten nie mógłby nawet żyć bez Rajmunda Delecluze. Gdy wejdzie do salonu, to wałęsa się po nim jak niedźwiedź zamknięty w klatce, nie wiedząc co począć z sobą, dopóki się nieodłączny towarzysz żony nie pojawi. I zaraz potem zapytuje swoim tubalnym głosem:

— No, a jakże tam z naszą partją bezika?

Bezik, był to jedyny podatek, jakim sławny uczony okupywać musiał swe szczęście... Spłacał je zawsze z głębokiem westchnieniem.

Ale czyż miłość kiedy obejdzie się bez ofiar?

Antiochus na ofiarę zazdrości swej lubej poświęcił trzech swoich niewolników nubijskich. Ale teraz mniejszemi kontentują się ofiarami.

Skąd się wzięła teraz zazdrość pułkownika — historja o tem nie wspomina. Ale jego przyjaciele z klubu mogliby nas o tem objaśnić najlepiej. W Paryżu zazdroszczą każdemu, kto ma kochankę posiadającą własny fundusz. Stosunek taki dostarcza wszystkich rozkoszy miłości nie obarczając prozą małżeństwa...

A jak zachwycającą kobietą była Walentyna! Smukłą, wspaniałą, wytworną tę piękność otaczał świat cały. Codziennie podczas swego „five o'clock" przyjęcia, przyprowadzała do szaleństwa i zwątpienia półgłówków i natrętów. To wystarczało do zjednania nienawiści dla kochanego tajemnie.

Zresztą ów Rajmund nie należał wcale do ich kasty. Jakiem prawem ten mól książkowy odbiera im to czarujące stworzenie?

Zręcznie podsuwane podejrzenia, dwuznaczne uwagi, od niechcenia rzucane słówka, podniecily wreszcie ogień zazdrości w sercu pułkownika.

Z początku opierał się wpływowi tego uczucia.

— Sacré... czyż się godzi weteranowi z pod Magenty wątpić w wierność swej żony?...

Ale coraz więcej odtąd zapadał w zamyślenie, stawał się roztargnionym, a kiedy usiadał w klubie do zielonego stolika, popełniał błąd po błędzie.

Mimo to w postępowaniu swojem z żoną nie zmienił się wcale, jak przystoi na prawdziwego gentelmana.

A jednak był zazdrosnym!

II.

Rajmund i hrabina rozkosznie urządzili swoje pożycie.

On ukazywał się u niej codziennie o godzinie drugiej po południu. Rozmawiali z sobą wesoło i poufale, tonąc w marzeniach swej tajemniczej miłości. O godzinie trzeciej Walentyna wychodziła i o piątej wracała regularnie na swoje „five o'clock" do domu.

Błogosławiona ta moda!

Kochankowie znajdowali znowu sposobność widzenia się z sobą.

Wieczór spotykali się gdzieś w towarzystwie, w restauracji.

Pułkownik po odbytej kampanji, kupił piękny, wygodny, wielki staroświecki hotel na Avenue Hoche. Od strony ulicy wyglądał jakby jaki zamek staroświecki, od tyłu znajdował się piękny i duży ogród.

Zawistni nie domyślali się nawet, że w rogu ogrodu, od ulicy *** była mała furtka. Tutaj Rajmund przychodził często, ukryty pomiędzy drzewami, dopóki nie ukaże się światło w wiadomem oknie. To był znak umówiony, na który szedł śmiało wprost na pierwsze piętro.

czna ze strony Towarzystwa, powierzona jest p. Kazimierzowi Kułakowskiemu, inżynierowi.

J. K. J.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych.

O życiu i charakterze nowo wybranego prezesa Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki takie znajdujemy po dziennikach szczegóły:

Grover Cleveland urodził się w roku 1837 w wiejskiem ustroniu, gdzie ojciec jego był wcale nimiennym pastorem. Chciwy nauk chłopiec pilnował książki, i pod okiem ojca w wiejskiej szkółce kształcił się według możności. Gdy doszedł lat szesnastu, poczęto mu mówić w domu, że teraz już sam powinien zapracować na kęs chleba; porzucił tedy szkołę w Clinton i książki, a zabrał się do służby i zarobku u dobrego kupca korzennego. Gdy odumarł go ojciec, powędrował do Nowego Jorku i tu znalazł posadę nauczyciela w zakładzie dla niewidomych. Lecz niezadowolony z nowego zawodu, młodzieniec 18-letni puszcza się do Clevelandu w Ohio. Tu znalazł bardzo skąpy zarobek 4 dolarów tygodniowo jako chłopiec do posyłek i przepisywacz u adwokata. Bystry Grover umiał wyzyskać sposobność i obeznawał się z nauką prawa. Oto cztery lata później 1859 r. wystąpił już sam jako obrońca, a klientom swoim tak dzielnie prowadził sprawy, że rosła jego sława, że go sąd mianował 1863 asystentem obrońcy powiatowego w hrabstwie Erie. Z biegiem lat coraz więcej zjednywał sobie zaufania i rozgłosu. Roku 1870 mianowano go szeryfem w Erie; w roku 1881 wybrano burmistrzem w Buffalo; głosy mu swoje oddawali nawet członkowie przeciwnego stronnictwa politycznego, republikanie. W mowie swej kandydackiej oświadczał Cleveland, że jeżeli wyborcy zaszczycą go zaufaniem, to będzie nie „burmistrzem swojego stronnictwa demokratycznego", ale burmistrzem bezstronnym dla wszystkich, bez różnicy przekonań. Wybrany, święcie dotrzymywał obietnicy. Lecz jego bestronność nie objawiała się w pobłażaniu dla swoich, w ustępstwach dla ludzi z przeciwnej partji. Bynajmniej — nadużycia i wyzyskiwania różnego rodzaju ze strony tych, którzy powołani są do administracji gmin miejskich czy wiejskich, są niestety w Stanach Zjednoczonych rzeczą dosyć powszechną. Otóż nowy burmistrz w Buffalo wystąpił z całą stanowczością przeciw wszelkim nadużyciom i nieporządkom, niezważając wcale, ktoby był ich sprawcą. Śmiałość ta, bezstronna i bezinteresowna sprawiedliwość zaimponowała mieszkańcom miasta; rosło jego znaczenie. Gdy po roku zawakowała posada gubernatora Nowego Jorku, obywatele miasta Buffalo pierwsi podnieśli głos, przedstawiając na tak wysoką posadę swego burmistrza. „Umiał on przepłoszyć małych, skrytych hultajów buffalskiej municypalności — powtarzali ludzie uczciwi — to też da on sobie radę z wielkiemi złodziejami, którzy skrycie a na wielkie rozmiary, piastując urzędy, łupią rząd Stanów Zjednoczonych. „Buffalo Express", bardzo wpływowy organ republikański, mianowicie w państwach środkowych północnej Ameryki, począł energiczną agitację na rzecz Clevelanda, a skutek był ten, że burmistrza Buffalo wybrano gubernatorem Nowego Jorku niesłychaną większością blizko 200.000 głosów.

Działo się to przed dwoma laty. Snać i na tem wysokiem stanowisku objawił Cleveland wiele zdolności, energii i prawego charakteru, skoro go teraz większość głosów wyniosła na krzesło prezydenta.

Proces o bombę.

Kraków 17 listopada.

Jak wam wczoraj telegraficznie doniosłem, zakończył się proces socjalistów — epilog rozprawy odegrał się j a w n i e, przy drzwiach otwartych.

Rano o godzinie 9, postawił trybunał sędziom przysięgłym dodatkowo 6 pytań co do udziału podsądnych w zbrodni gwałtu publicznego. Razem więc było pytań 28.

Obrońca dr. Władysław Wilkosz, zabrał głos i oświadczył: „Podczas wczorajszej mojej obrony przerwał mi p. przewodniczący 6 razy, pomimo, że nie wykroczyłem wcale przeciw ustawie — zarzucał mi również wprowadzanie w błąd pp. przysięgłych, zastrzeżone więc dalsze me przemówienie cofam, głównie dlatego, ażeby podsądnym nie szkodzić.

Obrońca dr. Boroński w ostatecznem przemówieniu powiada: „Rząd nic nie zrobił w sprawie załatwienia kwestji robotniczej (przewodniczący przerywa) — karajcie ich tylko za czyny, nie za idee. Związek podsądnych z partją „Proletarjatu", jest za mało wykazanym.

Podsądni nie zabierali wcale głosu.

Po replice pp. obrońców, która trwała zaledwie kilka minut, zreasumował przewodniczący rozprawę, poczem o godzinie 11. udali się pp. przysięgli do sali obrad.

Po godzinie 2. po południu wrócili, a zwierzchnik ich p. Hubaczek, urzędnik krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń ogłosił werdykt.

Przysięgli odpowiedzieli na zadane sobie pytania:

Co do Malankiewicza, na pytanie w kierunku usiłowanego skrytobójstwa 12 głosów „tak"; w kierunku zbrodni gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności, 12 głosów „tak"; w kierunku występku należenia do tajnych stowarzyszeń 8 głosów „nie", 4 „tak"; w kierunku zbrodni zamieszania spokojności publicznej (§ 65), 12 głosów „tak".

Co do Romana Piechowskiego, w kierunku uczestnictwa w zbrodni usiłowanego skrytobójstwa, 12 głosów „tak"; w kierunku zbrodni zamieszania spokojności publicznej 12 głosów „tak"; w kierunku występku z § 320 kk. (fałszywy meldunek), 12 głosów „tak"; w kierunku współudziału w zbrodni uszkodzenia cudzej własności, 12 gł. „tak".

Co do Franciszka Sulczewskiego, w kierunku współudziału w zbrodni usiłowanego skrytobójstwa 12 gł. „tak"; w kierunku występku należenia do tajnych stowarzyszeń, 9 gł. „nie", 3 „tak"; w kierunku zbrodni zamieszania spokoju publicznego, 12 gł. „tak"; w kierunku współudziału w zbrodni uszkodzenia cudzej własności, 11 gł. „tak".

Co do Jana Pająka, w kierunku uczestnictwa w zbrodni usiłowanego skrytobójstwa 10 „tak", 2 „nie"; w kierunku występku tajnych stowarzyszeń, 10 gł. „nie", 2 „tak"; w kierunku zbrodni zamieszania spokojności publicznej, 12 gł. „tak"; w kierunku zbrodni nakłaniania do skrytobójstwa, 12 gł. „nie"; w kierunku współudziału w uszkodzeniu cudzej własności, 10 gł. „nie", 2 „tak".

Co do Adama Królikowskiego, w kierunku współudziału w zbrodni usiłowanego skrytobójstwa, 12 gł. „nie"; w kierunku występku tajnych stowarzyszeń, 12 głosów „nie"; w kierunku zbrodni zamięszania spokojności publicznej, 12 gł. „nie"; w kierunku udziału w zbrodni uszkodzenia cudzej własności, 12 gł. „nie".

Co do Ludwika Grudzińskiego, w kierunku współudziału w zbrodni usiłowanego skrytobójstwa, 12 gł. „nie"; w kierunku występku tajnych stowarzyszeń, 7 gł. „nie", 5 „tak"; w kierunku udziału w uszkodzeniu cudzej własności 12 gł. „nie"; w kierunku zbrodni zamieszania spokojności publicznej 12 gł. „nie".

Co do Ludwika Dąbrowskiego, w kierunku usiłowanego skrytobójstwa (przez wydanie wyroku śmierci na dwóch komisarzy policji), 12 głosów „nie"; w kierunku zamieszania spokojności publicznej 12 głosów „nie"

Obrońca dr. Wilkosz podnosi, że w pytaniu zadanem pp. przysięgłym co do zbrodni zaburzenia spokojności publicznej, nie ma kryterjów ustawo-

---

III.

Pewnego wieczora, było to we wtorek 8go lipca — Rajmund był na obiedzie na Avenue Hoche.

— Gdzie dzisiaj idziemy? — odezwał się pułkownik i wymienił jedno więcej z ulubionych dystyngowanych miejsc rozrywki.

Hrabina z miną niechętną na to:

— Ah, tam nudy! Chodźmy lepiej do Hippodromu.

Pułkownik wpatrzył się w nią. Do Hippodromu! i do tego jeszcze we wtorek! Co za szalona myśl!

Ale Wlentyna była upartą, jak każda blondyna, sama nie wiedząc dla czego, ot, poprostu kapryśna.

— Dobrze, chodźmy do Hippodromu, rzecze pułkownik z westchnieniem.

Widział już dawaną w ten dzień sztukę pt. „Bayard" trzy razy. Ale waleczny ten żołnierz (nie Bayard, lecz pułkownik) zdecydował się prędko. Prócz tego, czyż on sam nie był jakby przez boginki odmienionym? Od czasu, jak go zazdrość opanowała, nie jednej wyrzekł się przyjemności. Wszystko dlań stało się obojętnem, prócz Walentyny. Któż wie, może przypadek, słówko jakie, giest nieostrożny, nastręczy mu sposobność przekonania się o całej prawdzie.

Udali się więc do Hippodromu. Ani jednej znajomej twarzy. Rzecz zupełnie naturalna.

Pułkownik po raz czwarty oglądał „Bayarda" bez najmniejszego zajęcia. Mimo to chwalił pantominę, że jest zabawną, a kostjumy, że są piękne. Uznawał nawet, że hrabina miała bardzo szczęśliwy pomysł, wybierając Hippodrom.

Wrócili do domu piechotą. Przy tak gorącej temperaturze, wieczór nastręcza najmilszą sposobność przyjemnego wytchnienia.

Pożegnali się przed samym domem.

Rajmund postanowił jeszcze z godzinkę używać spaceru a potem przez furtkę dostać się do swego raju. Pułkownik ani myślał w tem mu przeszkadzać. Podług zwyczaju postanowił przybywszy do domu, położyć się do łóżka i użyć miłego spoczynku, tak pożądanego dla starego żołnierza.

Tego jednak wieczora pod wpływem dokuczającego mu gorąca i zazdrości wstrząsającej nim całym, otworzył okno i usiadł, aby pomarzyć trochę i wypalić wonne cygaro.

Cudowna była noc — noc jakby dla miłości stworzona. Najmniejszy wietrzyk nie przerywał ciszy uroczej. Szmer wielkiej stolicy, dolatywał jak oddech uspionej bestji. Nic nie mąciło spokoju... tylko od czasu do czasu słychać było ptaszę przelatujące z gałązki na gałęź.

Naraz uderza słuch pułkownika rzecz niezwyczajna. Słyszy wyraźnie skrzypnięcie otwieranych drzwi. Nachyla się, aby przyjrzeć się lepiej... Ale mrok nie pozwala mu dojrzec. Zły, usuwa się od okna i zgniewany zaczyna chodzić tam i napowrót po pokoju.

— To niegodnie z mej strony. Szpieguję moją żonę, jak pierwszy lepszy małomieszczanin. To haniebnie!

Powtórzył dziesięć, dwadzieścia razy „to haniebnie! to nierozsądnie!" Ale to jednak nie przeszkodziło mu wcale być zazdrosnym. W końcu nie mógł już wytrzymać dłużej, poszedł wprost do pokoju żony i z cicha zapukał do drzwi.

Była już godzina pierwsza po północy.

IV.

Było to właśnie w chwili, gdy Rajmund i Walentyna mówili sobie wzajem o tych rzeczach, których słodycz wyraża się szeptem... Pewne słówka mają własność woni najdoskonalszych perfum. Po sześciu latach spokojnego liaison, niczem dotąd nie zakłóconego, zakochani szeptali do siebie wzajem z taką namiętnością, z takiem upojeniem miłości, jak w pierwszym dniu zbliżenia się do siebie.

Raptem rumieniec wstąpił na lice Walentyny.

— Ktoś puka — szepnęła.

— To ja; — odezwał się mąż za drzwiami.

Hrabina posiadała wielką przytomność umysłu.

Pochwyciła czemprędzej Rajmunda za rękę, zaprowadziła go do swego gabinetu toaletowego i obejrzała się po nim, jakby czegoś szukała.

W kącie gabinetu stał mebel dość znacznej objętości, aby ukryć za sobą mężczyznę.

Kobiety postępują bardzo nierozsądnie, obdarzając miłością namiętną mężczyzn o płytkim umyśle. Tylko inteligentny mężczyzna zdolny jest zrozumieć przelotne pół spojrzenie kobiety.

Rajmund stłumił wydobywający się uśmiech na lice i pomyślał:

— Cóż mi na tem zależy, choćbym się nawet na śmieszność naraził. Główna rzecz w tem, aby się w sposób przyzwoity wydobyła z tej afery.

Uścisnął rękę przyjaciółki. Był to jeden z tych uścisków, które mówią wiele — wszystko. Wsunął się za wskazany mebel.

Walentyna wróciła i otworzyła drzwi.

— Ty tutaj? i o tej godzinie? — zawołała śmiejąc się.

Pułkownik nie wiedział co z sobą począć. Zacny i uprzejmy ten człowiek nie wiedział od czego zacząć.

— Kochana przyjaciółko, to jest, ja, ja.

wych (§ 65), uprasza więc o uwolnienie podsądnych od tego zarzutu.

Trybunał po krótkiej naradzie wydał wyrok następujący:

Królikowskiego, Grudzińskiego i Dąbrowskiego uwalnia się od oskarżenia (wieczorem wypuszczono ich na wolność).

Malankiewicza, jako bezpośredniego sprawcę zasądzono na pięć lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem co 2 tygodnie.

Piechowskiego jako moralnego sprawcę na 9 lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem co 2 tygodnie i na wydalenie z krajów koronnych monarchji austrjackiej po odbyciu kary.

Sulczewskiego na 3 lata ciężkiego więzienia zaostrzonego postem co 2 tygodnie, wreszcie Pająka na 1 rok ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem co dwa tygodnie.

Zasądzeni zachowali się całkiem apatycznie— obrońcy w ustawą przepisanym terminie złożą oświadczenia co do zgłoszenia nieważności, względnie odwołania co do wymiaru kary.

Po odczytaniu werdyktu zwierzchnik p. Hubaczek w imieniu pp. przysięgłych (pomiędzy którymi był p. profesor hr. Stanisław Tarnowski) podziękował p. przewodniczącemu za prowadzenie rozprawy a c. k. prokuratorowi p. Brasonowi za jego obywatelską działalność.

P. Brason — zdziwiony tym niepraktykowanym wyskokiem grzeczności dżentelmeńskiej — powstał i podziękował za uznanie. — Kompliment pp. przysięgłych odnosić chyba można do słów c. k. prokuratora p. Brasona, który w ostatniem przemówieniu powiedział do przysięgłych: „Socjaliści poniewierają tradycję, chcą nawet ducha narodowego zabić — czy wy na to pozwolicie“?

Konsternację wywołało to, że przysięgli nie uraczyli cukierkiem także i obrońców, którzy zasłużyli już dla tego na podziękowanie, że broniąc z urzędu podsądnych, przejęli się szczerze ich losem i usilnie starali się przedstawić cały ten zamach i konspiracje jako zabawkę dziecinną, która wyrokiem otacza się tylko aureolą męczeństwa.

Obrona ich nie była wprawdzie co do wszystkich skuteczną, trudno — *tempora mutantur et nos mutamur in illis.*

* * *

Po wydaniu wyroku wysłał dyrektor policji krakowskiej pan Englisch do ministra spraw wewnętrznych o wyniku procesu depeszę złożoną z 251 słów.

* * *

Malankiewicz poddać się ma operacji, jak mi zakomunikował lekarz więzienny dr. Wilkosz — jest nadzieja ocalenia przynajmniej jednego oka.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że obrońcy wnoszą zażalenie nieważności. Co do medyka Dąbrowskiego zażądał dr. Wilkosz wyroku na piśmie — ma on wnieść skargę do p. ministra sprawiedliwości za zupełnie bezpodstawne przyaresztowanie i oskarżenie swego klienta, o którym policja powiada w doniesieniu do sądu: „znaleziono u niego numer jakiegoś pisma petersburgskiego *Kraj*, który zostawił zapewne u Dąbrowskiego jakiś nihilista petersburgski“.

Na tem kończę.

* * *

Warszawski *Kurjer Codzienny* podaje z tego procesu szczegółowe sprawozdanie.

KRONIKA.

Nowe Stowarzyszenie we Lwowie. C. k. Namiestnictwo zatwierdziło nowe stowarzyszenie pod godłem „Węzel“. Celem towarzystwa jest: „Dalsze wychowywanie i kształcenie uczniów szkół publicznych, wstępujących do zawodu rękodzielniczego i przemysłowego“. Inicjatorem tego pożytecznego stowarzyszenia jest p. Budzynowski, zaszczytnie znany dyrektor tutejszej ruskiej szkoły ćwiczeń, który idąc z dobrym przykładem naprzód, całą swoją bibliotekę, składającą się z 2.000 dzieł, oddaje na cele Towarzystwa, a u kolegów swoich — nauczycieli, gorliwych znachodzi współpracowników.

Z izby sądowej. (Pisarze pokątni). Dr. Herszman likwiduje szkodę banku hipotecznego. Dalej przesłuchano jeszcze raz Bergera i żonę jego, która o niczem nie wie, poszkodowanych Rudolfową, Truskawiecką, Starka, dalej Pomykalską, która potwierdza w zupełności dawniejsze zeznania i adwokatów dra Kohna i dra Żminkowskiego.

Dziewiąty dzień rozprawy. Przewodniczący ogłasza uchwałę zezwalającą na przesłuchanie niektórych nowych świadków. Dalej okazuje Kozakiewiczowi pisma sporne, rewersa itd. z podpisem Borecki. Kozakiewicz odpowiada, że rzeczywiście musiał je podpisywać Jakób Borecki. Natomiast swój podpis na innych pismach uznaje Kozakiewicz za prawdziwy. Dla porównania okazane pisma z podpisem Stanisław Borecki powiada Koz., iż po większej części z nieznajomej mu pochodzą ręki. Następnie odczytano orzeczenie znawców dane podczas śledztwa, w którem orzekają zgodnie, że podpis Jakób Borecki pochodzi na większej części pism z ręki Stanisława Boreckiego i że z tej samej ręki pochodzą niektóre pisma sporne noszące podpis Kozakiewicza.

Tożsamo powtarzają dzisiaj obecni na rozprawie znawcy.

Polowania. W ostatnich dwóch tygodniach odbywały się na Podolu wielkie polowania; a mianowicie po kolei w Chorostkowie u JE. hr. Siemieńskiego, w Romaszówce u br. Heydla, w Wierzbowcu u państwa Ochockich, w Młyniskach u hr. Danin-Borkowskich i w Kopeczyńcach u hr. Baworowskich. U hr. Borkowskich odbył się przy tej sposobności mały balik, a w Kopeczyńcach teatr amatorski.

Z życia towarzyskiego. Ludzie lepiej poinformowani o prądach salonowych przepowiadają ożywiony karnawał we Lwowie, sygnalizując zjazd wielu rodzin obywatelskich z za kordonu i prowincji. W Krakowie zaś będzie panować do pewnego stopnia cisza, znaczniejsze bowiem domy tamtejsze są okryte żałobą.

Mianowania. P. Namiestnik przeniósł kancelistę powiatowego, Franciszka Ksawerego Barszczyńskiego, z Tarnowa do Krakowa. — Ck. Rada szkolna krajowa zamianowała Teodorę Fiałowską, rzeczywistą naucz. szkoły wydz. w Stanisławowie, niemniej Konstancję Szczepkowską, rzeczywistą nauczycielkę, a Helenę Diener i Alojzę Fiałowską, stałemi młodszemi nauczycielkami rzeczonej szkoły.

Nieporządek. Przed zrestaurowaną kamienicą Hübnera i Hanke w rynku, brodzili ludzie przez 8 miesięcy po glinie, piasku i gruzach, dlatego, że rusztowania przez cały ten czas zajmywały całą szerokość chodnika. Po ośmiu miesiącach zdjęto nareszcie rusztowania, ale znowu trzeba grzęznąć w glinie i błocie, bo nie ma komu ułożyć na nowo zburzonego chodnika, a właściwie tylko kilkanaście płyt wyjętych z niego. Urząd zaś budowniczy urzęduje tuż w ratuszu. Wczorajsza poranna gołoledź przekonała także, że do posypania przechodników miejskich nie było nigdzie piasku w pogotowiu, a jednak prywatni powinni mieć przykład z gminy.

Rakarnia na Zamarstynowie. Na gruntach Filipa Dygdałowicza w Zamarstynowie urządził sobie niejaki Majer Grininger rakarnię końską. Tam sprowadza on co tygodnia po kilkadziesiąt koni z okolicznych miasteczek, i każe je zabijać przez ludzi do tego niewprawionych, w sposób nadzwyczaj barbarzyński i okrutny. W zeszłym tygodniu sprowadzono tam z Bóbrki 12 koni, z Jaryczowa 25, a kilkanaście z Kulikowa i Żółkwi. Konie spędzane z tak odległych miejsc o głodzie, odarte ze skóry, okaleczałe zaledwie wloką się na to miejsce przeznaczenia, wzbudzając litość, i oburzenie ludzi. Czy nie ma między niemi i chorych, na zaraźliwe choroby, któż zaręczy. Kości z tych koni przewozi wzmiankowany spekulant do miasta, ścierwo zaś pozostawia w największej części wcale nie, lub niedokładnie zagrzebane, a psy rozwlekają je po polach, łąkach i ogrodach, nawet w pobliżu domów mieszkalnych. Ogólne panuje tam z tego powodu utyskiwanie, że starostwo w tę sprawę nie wgląda. Towarzystwo ochrony zwierząt zawiadomiło o tem magistrat i starostwo.

Gdzież jest złodziej? Jeden z mieszkańców ulicy Żółkiewskiej powracając onegdajszej nocy około godziny drugiej do domu, usłyszał, przechodząc koło cerkwi św. Piatnic, silny trzask, jakby z wnętrza cerkwi pochodzący. Cisza nocna i wiatr śniegiem w oczy bijący podnieciły wyobraźnię obywatela, który też nie wiele myśląc, pospieszył na policję z doniesieniem, iż w cerkwi św. Piatnic dzieje się coś strasznego... Z gmachu policji wyszedł silny patrol z komisarzem na czele, dążąc spiesznym krokiem na Żółkiewskie. Zbudzono proboszcza zasypiającego snem sprawiedliwych, lecz pokazało się, że klucze od cerkwi diak zabrał ze sobą. Dalej więc posyłaj po diaka mieszkającego o spory kawałek dalej. Po półgodzinnem wyczekiwaniu przyszedł diak z kluczami; otworzono z wielką ostrożnością cerkiew i szanowne grono weszło do środka. Rozpoczęło się gorliwe poszukiwanie, tem bardziej, że cisza grobowa w cerkwi dawała wiele do myślenia. Przeszukano ławki, za ołtarzami, słowem wszystkie kąty, gdzieby tylko złoczyńcę znaleść można — nadaremnie... Nareszcie komisarz policji zakomenderował: „Proszę dzwonicę otworzyć“. Rozkazowi stało się zadość, lecz i tu poszukiwania pozostały bez skutku. Wszyscy spojrzeli na siebie zdziwieni, w oczach wszystkich malował się wielki znak pytania, a usta mimowolnie wyszeptały: „Gdzież jest złodziej?“ Jak niepyszni wrócili na dół, obeszli cerkiew raz jeszcze do koła i teraz dopiero zagadka się wyjaśniła. Owym tajemniczym złoczyńcą, który takiego figla wypłatał, był nie kto inny, tylko śnieg, który zesunął się z górnej kopuły na mniejszą i narobił w skutek tego

---

Walentyna wybuchła głośnym śmiechem.

— Ty, no i cóż, cóż?

On spojrzał na nią wielkiemi oczyma.

— Ja, daruj mi, moja droga. Ja wiem, że to haniebnie, tak, czuję, że to szkaradnie z mej strony. Jestem.., zazdrosny.

Jej ani nie drgnęły nawet powieki.

— Ah, zatem chcesz zrewidować moje mieszkanie?

— Ja, ja wiem, że ty mi tego nigdy nie przebaczysz, ale, ale, w rzeczy samej, tak jest. Zdaje mi się, że spostrzegłem.

— Proszę krótko do rzeczy. Ty twierdzisz, że mam u siebie kochanka?

Pułkownik jeszcze większe zrobił oczy. Długo nie mógł pochwycić oddechu. Wreszcie zdobył się na odwagę i rzekł:

— Tak, jest!

— Dobrze więc, przeszukaj moje mieszkanie — odrzekła Walentyna.

— Ale ty mi tego nie przebaczysz nigdy!

— Mylisz się, zazdrości żadna z nas za złe nie bierze.

Pułkownik obejrzał się po pokoju, nie spostrzegł nikogo. Wszedł do salonu, niema nikogo! Zajrzał do każdego kącika w buduarze, także nie znalazł nikogo. Zawstydzony i skruszony postanowił już wyjść, kiedy hrabina w zimnym jak lód odezwała się tonie:

— Teraz proszę do gabinetu toaletowego. Mej toalety nie obejrzysz wcale?

Żądasz tego?

— Za pozwoleniem! Przychodzisz o samej północy. Jesteś zazdrośny, jak jeleń uganiasz po całym pokoju. Chcę zatem, abyś zajrzał wszędzie. Idźże więc do gabinetu.

Pułkownika wstyd ogarnął. Wszedł do gabinetu.

Można być sławnym psychologiem, napisać znakomite dzieło „o początku narodów“, a jednak nie czuć się wcale bezpiecznym w podobnem położeniu. Rajmund zaparł oddech w sobie.

Naraz odzywa się hrabina:

— No, panie mężu! Może on właśnie tam ukryty, czemuż tam nie popatrzysz?

I wskazała miejsce, gdzie stał Rajmund drżący z obawy.

Powiedziała to bez najlżejszego drżenia głosu, patrząc w męża temi szatańskiemi oczyma, w których zielonawym blasku, ognistej barwy paliły się pochodnie.

On ucałował ją w rękę.

— O ty jesteś aniołem, rzekł z zachwytem, a jam nędznikiem.

I wymknął się szybko biedak niepocieszony swojem podejrzeniem.

Takiego anioła, jak Walentyna, on, on się poważył podejrzywać!

V.

Kiedy się znowu znaleźli oboje, na twarzy Rajmunda widniała niezwykła bladość, natomiast wzruszenie nerwowe Walentyny przemieniło się w niewypowiedzianą uprzejmość i tkliwość.

Czoło jej okryły drobne perełki znoju, skłoniła lekko swą główkę i wyszeptała stłumionym głosikiem.

— Jak ja cię kocham!

Albert Delpit.

trzasku, który w uszach czcigodnego obywatela — strachający z ulicy Żółkiewskiej, urósł do poszlak tajemniczej zbrodni.

† **Paweł Górka**, notarjusz w Rawie Ruskiej, bawiący od paru tygodni w Krakowie dla porady lekarskiej, zmarł d. 17 b. m. tamże.

Biskup Rüdiger w Linzu zasłabł d. 16 bm. niebezpiecznie i zaopatrzony został św. Sakramentami.

W Brodach obchodzono dnia 12. b. m. uroczyście 100-letnią rocznicę tamtejszej szkoły ludowej. Na pamiątkę poświęcono chorągiew z Matką Boską po jednej i aniołem stróżem po drugiej stronie.

Kronika Borysławska. Czytamy w *Gazecie Naddniestrzańskiej*: Dnia 14 października b. r. zatrudniony spajaniem i ustaleniem rur wiatrakowych w szybie nr. 4320 Abrahama Herscha Scheyera w Borysławiu, majster szybowy Jędrzej Dubczyński z Dublan powiatu Samborskiego, stracił życie skutkiem odurzenia gazami ziemnemi. Zwłoki nieszczęśliwego złożono w kostnicy na miejscowym cmentarzu, zaś uprawę szybu zastanowiono przez opieczętowanie plombą nr. 47, aż do sądowych oględzin. Nadzór techniczny przy tym szybie sprawował Josel Friedländer z Borysławia.

Dnia 18go października b. r. spuszczony do szybu nr. 3812 Mojżesza Diamandsteina w Borysławiu robotnik (hajer) Prokop Chruszcz z Orelowa, stracił życie skutkiem odurzenia szkodliwemi gazami. Sztegar inspekcji kopalń Jakób Kolinko na polecenie objechał szyb bezpośrednio po wypadku, i zastał w głębi szybu przy spodzie w głębokości 132 metrów rury wentylacyjne rozpasowane i szyb w kilku miejscach połamany. Zwłoki nieszczęśliwego złożono w kostnicy na tutejszym cmentarzu. Technicznym kierownikiem nad tym szybem jest Leib Krieg z Borysławia.

Robotnik Dawid Hurmann, przynależny do gminy Kulczyce powiatu Samborskiego, a zamieszkały stale w Rudkach, podczas pracy w dniu 27 października b. r. w sztolni szybu nr. 490 w Borysławiu, należącego do Majera Wolfa Steuermana, odniósł na średnim palcu u lewej ręki uszkodzenie skutkiem spadnięcia bryły pokładu ziemnego ze stropu sztelni, w której pracował.

Jakkolwiek została Dawidowi Hurmann kończyna palca odciętą, to przecież lekarz Szymon Rappaport uznaje uszkodzenie jako w 14 dniach wyleczalne...?! Techniczne kierownictwo nad tym szybem sprawował Mayer Singer z Borysławia.

Dnia 28 października b. r. przed południem, skutkiem usunięcia się znacznej wielkości bryły pokładu ziemnego w sztolni szybu nr. 130 w Borysławiu, należącego do M. H. Fuchsa, odniósł robotnik Michał Kuczyl z Kupnowic starych, pow. Rudki, na prawej nodze potłuczenie, które lekarz Szymon Rappaport zalicza do lekkich cielesnych uszkodzeń w dniach 12 wyleczalnych?!

Z raportu sztygara kopalń, Franciszka Schneidera okazuje się, że kamień wypadł ze stropu chodnika przy czole, z miejsca, gdzie sztolnia nie była należycie oszalowaną. Nadzór techniczny nad tym szybem sprawował Samuel Felsztyn z Borysławia.

Cholera w Paryżu gaśnie. Dnia 18 b. m. telegrafują: Od zeszłej północy do wczoraj godziny 6tej wieczór zmarło 20 osób na cholerę; z tych 7 w mieście a 13 w szpitalach.

Naczelnik Budapesztu Thaiss ma z powodu znanych skandalów policyjnych w Budapeszcie śledztwo, które miano według jednego z dzienników rozszerzyć i na żonę. Dotychczas przesłuchiwano kilku świadków, którzy złożyli tak obciążające przeciw obojgu świadectwa, że kierujący śledztwem musiał i na nich rozszerzyć badanie. Sprawa skandalów policyjnych bezwątpienia odsłoni wiele ważnych nadużyć tem więcej, że ministerstwo spraw wewnętrznych nakazało postępować bezwzględnie.

Wiedeń 17. listopada. Kolej Karola Ludwika wniosła do trybunału administracyjnego zażalenie przeciw orzeczeniu galicyjskiego Namiestnictwa, które uznało część drogi powiatowej przerzynającej tor kolejowy Jarosław-Pruchnik jako drogę kolejową, w skutek czego kolej Karola Ludwika winna część tej drogi przebudować. W dniu 15. b. m. odbyła się w tej sprawie rozprawa pod przewodnictwem hr. Belcrediego, na której zniesiono powyżej przytoczone orzeczenie galic. Namiestnictwa, jako prawnie nie uzasadnione. Popierającym zażalenie był adwokat dr. Raczyński.

Krótka służba małżeńska. Przed sądem w Nowym Jorku, stanie wkrótce niejaka pani Howes, która liczy lat 30 a miała już 7 mężów. Licząc lat 15 uciekła z oficerem, którego poślubiła. Po trzech miesiącach oficer został zamordowany a młoda wdowa poślubiła adwokata. Po pół roku znudził się jej adwokat, wzięła rozwód i wyszła za lekarza. Z lekarzem wytrzymała 2 lata, następnie rozwiodła się i wyszła za kupca. Kupiec służył tylko rok, a nastąpił sędzia. Po sędzim przyszedł złotnik a po złotniku nastąpił kapitalista Hoves. Tym razem jednak pokazało się, że młody małżonek posiadał już jedną żonę i dlatego to właśnie pani Howes oskarżoną została o świadome popełnienie bigamji.

Odesa 10. listopada. Jeden z krachowców zbożowych, nazwiskiem Bałł, który się ulotnił z Odesy, za przykładem innych bankrutów, został schwytany w Wiedniu z rs. 12.000.

Siostrzenica Ryszarda Wagnera zamężna za niejakim Berekefeldem, pozostaje obecnie w Chicago z czworgiem dzieci, w największej nędzy, tak, że publicznie dla nieszczęśliwej rodziny składki zbierać musi. Wdowa po Wagnerze mająca do 50.000 złr. rocznego dochodu, nic dla niej uczynić nie chce. Pani Berkefeld jest córką jednego z 3 braci Brockhauzów (księgarzy lipskich), lecz familja jej ojca mimo wielkiej zamożności, również opuściła ją w nieszczęściu. Mąż jej, były oficer hanowerski, chory na reumatyzm od dłuższego czasu nie zarabia. Dzienniki amerykańskie o całej biednej rodzinie wyrażają się nadzwyczaj pochlebnie.

Ucieczka Odaliski. Do Neapolu przybyła w pierwszych dniach listopada niejaka Karmela Kande, zbiegła z haremu sułtańskiego w Stambule. Karmela liczy obecnie lat 17 i jest córką włoskiego majtka. Ojciec jej owdowiał, kiedy ona miała dopiero lat 8, a nie mając komu dziecka powierzyć, wziął ją przebraną za chłopca okrętowego do Saloniki. Tu dziewczyna zbłądziła, a jakiś handlarz schwytał ją i sprzedał tureckiemu baszy. Po pewnym czasie dostała się w prezencie sułtanowi, u którego dotychczas zostawała. Wreszcie sprzykrzyło się dziewczynie haremowe życie i uciekła do ojczyzny.

Polowanie co się zowie! Kilka dni temu odbyło się polowanie w Bereźnie, majątku pana Podhorskiego, w powiecie Skwirskim, guberni kijowskiej. Polowanie odbywało się z nagonką i z sieciami, co u nas wcale się nie praktykuje. Myśliwych było 40, a w tej liczbie kilka dam, ludzi do nagonki 250. Padło zwierzyny jednego dnia: 11 wilków. 18 rogaczy, 3 kozy i 22 lisów, — nadto w sieci złapało się żywych 40 sarn, które, oprócz kilku, mających potłuczone nogi, wypuszczono na wolność. Damy przyjmujące udział w polowaniu, również nie zostały bez trofeów, gdyż jedna zabiła wilka i lisa, a druga dwa lisy.

Zaaklimatyzowanie gąbki. Uczeni francuscy postanowili zaaklimatyzować gąbkę w morzu Śródziemnem, a mianowicie na wybrzeżach Francji i Algieru.

W tym celu zamierzają na łodziach nurków sprowadzić wielkie odłamy skał z Syrji, gdzie się szczególniej gąbki udają i takowe w skrzyniach, opatrzonych odpowiednią wentylacją przez nurków zapuścić na dno morza.

Co kraj to obyczaj! Niedawno temu lord Ronald Gower, brat księcia Sutherland, uderzył laską w twarz stojącego na warcie przed St. James pałacem żołnierza. Coby się gdzieindziej w podobnym wypadku stało, tego podobno tłumaczyć nie potrzebujemy — tu zaś nazajutrz zamieszczone było tylko w dziennikach „urzędowe communique“ tej treści: Proszeni jesteśmy oznajmić, że lord Ronald Gower, który stojącego na warcie żołnierza drugiego szkockiego pułku gwardji, uderzył — uprasza komenderującego oficera batalionu o przebaczenie, jak również co do samego żołnierza wyraził swoje ubolewanie. Komenderujący oficer imieniem batalionu, usprawiedliwienie to przyjął.

Samobójstwa we Francji. Ministerjum sprawiedliwości we Francji wydało świeżo statystykę zbrodni, popełnionych na gruncie rzeczypospolitej w ciągu roku 1882. Wogóle postęp liczebny jest i straszny i olbrzymi. Najstraszniej może występują cyfry skonstatowanych samobójstw. Tych w poprzednich latach bywało do dwóch procent, a w roku 1882 jest ich już siedm procent. Na 7213 samobójstw, stwierdzonych w ciągu roku 1882, przypada 5723 mężczyzn, a kobiet 1490.

Pod względem wieku statystyczne dane z r. 1882 wykazują najwięcej samobójstw na lata między 40 a 60 rokiem życia. Ale i starszych i młodszych samobójców nie braknie, a z 65 dzieci, które się targnęły na własne życie, najmłodsze liczyło zaledwie lat dziesięć! Stosunek między wiejską a miejską ludnością wypada stanowczo na niekorzyść tej ostatniej. Na sto tysięcy dusz miasta dają 25 samobójców, kiedy tymczasem wsie ich zaledwie wykazują 14. Im większa stolica iześrodkowanie ludności, tem liczniejszy poczet samobójstw.

Wszelako statystyka bynajmniej w tej kwestji ścisłych obliczeń podawać nie jest w stanie. Lekarze, moraliści, badacze sądowi zarówno twierdzą, iż samobójstwa w dziewięciu przypadkach na dziesięciu zatajonemi bywają. Statystyka przyznaje 600 samobójstw dorocznie na samo miasto Paryż, co w rzeczywistości daje liczbę około czterech tysięcy zamachów na własne życie, czyli mniej więcej 10 codziennie.

Cokolwiekbądź, statystyka w przybliżeniu podaje okropną cyfrę 300.000 samobójstw, dokonanych we Francji od początku bieżącego stulecia!

Raport policyjny. Skradziono: Wojciechowi M., parobkowi ze stajni pod l. 30 ul. Gródecka, surdut granatowy i inne suknie. — Ludwice M., pod l. 10 ul. Wąwozowa, kartkę zast. na złoty pierścionek. Zgubiono: kartkę zast. l. 7850, na sr. zegarek za 5 złr. zastawiony. — Cyryl O., żółty pularesik z kwotą 1 zł. 24 ct., z dwoma kluczykami do zegarka i z kartką zast. l. 45.508 na sr. zegarek z łańcuszkiem. — P. St. kartkę zast. l. 97.380, na damski płaszcz za 5 złr. zastawiony. — Zakwestjonowano surdut letni, spodnie i kamizelkę żółtawego koloru w czarne paseczki, i czarny zimowy surdut, u znanego złodzieja Ignacego Postemskiego. — Surdut czarny z firmą tut. krawca p. Lerskiego, u Anny K. — W policji handełes Spritzer złożył znaleziony paszport i książeczkę wojskową p. Stefana Boguchwalskiego, tudzież kartkę zast. l. 48.766, na złotą broszkę. — Wiktorja Wojnowska poszukuje swego męża Aleksandra Wojnowskiego, stolarza, liczącego lat 33, wzrostu wysokiego, utykającego na nogę. Wydalił się on ze Lwowa, pozostawiwszy ją z czworgiem małych dzieci bez sposobu do życia.

Teatr, literatura i sztuka.

Przewodnika gimnast. (organu Tow. gimastycznego „Sokół“, wychodzącego we Lwowie pod redakcją dra Tadeusza Żulińskiego) opuścił prasę nr. 11 z listopada br. Treść: Gimnastyka dla dziewcząt. — Zarys ćwiczeń na skoczni. — Budynek Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie. — Sprawy towarzystw gimnastycznych zagranicznych. — Sprawy gimnastyczne polskie. — Kronika. — Bibljografja.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Praga 18 listopada. Na wczorajszym sejmiku relacyjnym w Slanem przemawiał Gregr za utworzeniem partji środkowej, któraby mogła służyć za regulatora pomiędzy obu wielkiemi stronnictwami w państwie. Ale musiałaby się ona składać z mężów, którzy zarówno szanują narodowość jak równouprawnienie.

Ruszczuk 18 listopada. Prezydent ministrów Karawełow uwiadomił Sobranje narodowe, iż przy zestawieniu budżetu skonstatował rząd, że 22 miljony franków skarbowych pieniędzy nieprawnie wydano.

Stambuł 18 listopada. Muktar basza jedzie do Petersburga, aby imieniem sułtana doręczyć carowi order Niszan Imtiaz.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń, 17. listopada. Cesarz przybędzie tu w piątek dnia 21 b. m. na kilkodniowy pobyt.

Wiedeń, 17. listopada. Sprawozdawca *Polit. Corr.* miał rozmowę z jednym z najwybitniejszych uczestników konferencji berlińskiej o znaczeniu tej konferencji. Uczestnik ów przypisywał konferencji wielkie cywilizacyjne znaczenie, oświadczając, że konferencja ta dla rozwoju prawa międzynarodowego będzie równie ważną, jak kongres Wiedeński z r. 1815 i paryski z r. 1856. Mylnem jest przypuszczenie, że konferencja rozstrzygać będzie sporne prawa zwierzchnicze europejskich mocarstw kolonialnych w Afryce, i że zajmie się faktycznem uregulowaniem stanu po-

siadania. Te kwestje sporne są wykluczone z programu konferencji, i zapewne w drodze dyplomatycznej będą rozwiązane. Na przyszłość zaś zażąda konferencja bezwarunkowego uznania reguł międzynarodowych, które sama ma postawić. Także i wsprawie Nigru ma konferencja ustalić na podstawie prawa międzynarodowego zasady wolnego handlu i wolnej żeglugi.

Doniesienie, jakie *Polit. Corr.* otrzymała z Petersburga zaprzecza pogłosce o odwołaniu ajenta rosyjskiego przy Watykanie Buteniewa, przypuszcza jednak, że Buteniew nie będzie spieszył się z powrotem na tę posadę, z powodu przyjęcia deputacji unitów przez papieża.

Wiedeń 18 listopada. Uchwały budżetowe delegacji węgierskiej wypadły zgodnie z uchwałami delegacji austrjackiej. Sesja będzie jutro zamknięta.

Wiedeń 17 listopada. Wczoraj przed południem odbyło się tu pierwsze w czasie zaprowadzenia stanu wyjątkowego — zgromadzenie robotników. Celem tego zebrania było omówienie §. 106 nowej ustawy przemysłowej i wyborów do wydziału stowarzyszenia szewskiego ze strony czeladzi tej profesji. Zebranie to zwołane przez Karola Zesewitza a liczące mnóstwo uczestników, miało przebieg dosyć burzliwy i dało powód komisarzowi rządowemu do kilkakrotnego wmięszania się. Długi szereg mowców wnosił reformy tyczące się kasy chorych i pośredniczenia w udzielaniu zajęcia. Zgromadzenie zakończyło się jednogłośnem postanowieniem wyrażenia wotum nieufności ustępującemu wydziałowi czeladzi, tudzież postanowiono głosować tylko za takimi kandydatami, którzyby byli za reformowaniem całego systemu gospód rzemieślniczych, i za dozwoleniem większego wpływu ze strony czeladników na zarząd kas chorych i zapomogowych.

Wiedeń 18. listopada. Z Ołomuńca donoszą, że 15. b. m. odbyto tam w koszarach inżynierji rewizję, przy której u wielu podoficerów znaleziono broszury socjalistyczne.

W Tryeście panuje ospa. Biuletyn urzędowy wykazuje codzień około 20 wypadków. Epidemia pojawiła się w koszarach żandarmerji, gdzie w rodzinie komendanta Seidla zdarzyły się wypadki śmierci na ospę.

Wiedeń 18 listopada. W procesie prasowym Schönerera przeciw *Tagblattowi* o obrazę czci, przysięgli pierwsze pytanie co do winy Schöpsa, naczelnego redaktora zatwierdzili 10 tak przeciw 2 nie, a drugie co do odpowiedzialnego redaktora Hahna jednogłośnie. Trybunał skazał obu oskarżonych na cztery tygodnie aresztu, a dziennik na utratę 60 zł. z kaucji i na ogłoszenie wyroku w *Tagblacie*.

Praga 18 listopada. Przywódzca młodoczechów Edward Gregr podniósł w swojej mowie w Slanem (Schlan) konieczność podtrzymywania rządu teraźniejszego.

Berlin 18. listopada. Korespondent *N. fr. Presse* miał w tych dniach rozmowę ze Stanleyem, który za główny cel konferencji uważa ustalenie wolnego handlu w Afryce zachodniej, a zwłaszcza w kraju nad Kongiem, chociaż niepewnem jest czyli na to tylko tudzież na uregulowanie żeglugi na Nigrze i na określenia z prawa międzynarodowego co do nowych posiadłości będą się mogły ograniczyć narady. Konferencja potrwa ze trzy tygodnie.

Rząd zamierza utworzyć urzędy robotnicze, których zadaniem będzie dokładna kontrola nad ofiarowaniem i poszukiwaniem pracy w poszczególnych gałęziach przemysłowych w różnych częściach kraju. Urzędy robotnicze mają dać zatrudnienie poszukującym pracy.

Z Brunszwiku donoszą, że Rada rejencyjna wybrała już księcia pruskiego Albrechta na księcia panującego i że wybór ten został przez cesarza zatwierdzony, ale ma być dopiero po upływie roku, to jest po upływie czasu sprawowania rządów przez Radę rejencyjną, publicznie ogłoszony.

Londyn 18 listopada. Do *Timesa* donoszą z Shangai dnia wczorajszego: Ze strony chińskiej porobiono przygotowania, aby amerykańskie i angielskie parowce kurjerskie przełamały blokadę Formozy z różnych punktów wybrzeża. Zeszłego miesiąca przekroczyło 20 do 30 tysięcy wojska chińskiego rzekę Jantsekiang na południe od Pojangsees.

Times podaje z Aleksandrji d. 17 bm, że mudir dongolski doniósł telegraficznie, iż otrzymał od Gordona list z d. 4 bm., w którym go tenże jenerałem brygady zamianował, przyczem dodał, że w Chartum sprawa dobrze stoi.

Paryż 18. listopada. Prezydent najwyższego trybunału Cazot podał się do dymisji. W liście do ministra sprawiedliwości motywuje ten krok tem, że imię jego wmięszane zostało w sprawę upadłości tow. kolejowo-okrętowego „Alais au Rhone“, z którego w miesiąc po zawiązaniu wystąpił z czystem sumieniem i czystemi rękoma. Oczekując rezultatu procesu zrzekam się mej posady. W miejscu Cazota zamianowany został prezydentem b. prokurator jeneralny Barbier.

Paryż 18 listopada. Rada miasta Paryża przyjęła wniosek: upraszać prefekta dep. Sekwany, aby prowizorycznie przywrócił taksę chleba.

Paryż 18 listopada. Wczorajsze posiedzenie izby posłów. Leroy odczytuje sprawozdanie komisji tonkińskiej co do wysłania posiłków. Rząd oświadczył w komisji, że na pierwsze półrocze 1885 potrzeba 40 miljonów franków. Na żądanie Ferrego przyjdzie to sprawozdanie na porządek dzienny dopiero w poniedziałek.

Rzym 18 listopada. Według wieści, ma papież osobnem brewem zamianować kanonika Dorzewskiego następcą Ledóchowskiego na arcybiskupstwie gnieznieńskiem.

Gospodarstwo przemysł i handel

Z przemysłu krajowego. Fabryka p. L. Zieleniewskiego w Krakowie znów dała dowód, że bez pomocy fabryk zagranicznych obejść się możemy; fabryka ta przeistoczyła bowiem całe urządzenie gorzelni p. Atteslaendera w Pleszowie w taki sposób, że gdy dotychczasowa gorzelnia wydawała z korca wiedeńskiego zaledwie około 16 kwart, to obecnie wydaje z tej samej ilości $19^1/_2$ kwart, co po ścisłem obliczeniu stanowi dla gorzelnika ogromną korzyść. Obecni na próbie fachowi znawcy przyznali, że fabryka p. Zieleniewskiego wywiązała się z zadania bez najmniejszego zarzutu.

Telegramy targowe z dn. 18. listopada

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·20—9·— złr. żyto —·— złr. Okowita 28 75—. 29 złr. **Peszt:** Pszenica za 100 kilo 8.25 -.27— zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 153·50 m., żyto — m., okowita 43 60 m., olej rzepakowy 50·90 zł. **Paryż:** Mąka za 159 kilo 44·80 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 18. listopada: 13 75 do 14·—. Brem.. 7·20 do -.—**Hamburg:** 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. New-York: $7\cdot^3/_4$. Filadelfja $7\cdot^3/_4$.

Lwów, z Izby handlowej, 13. listopada. 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	271 —	274 —
„ lwow.-czorn.-jass. 200 zł. w. a.	197 —	200 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	98 25	99 25
„ „ „ 4 „ „	91 50	93 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 25	99 25
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. $4^1/_2$% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 proc	99 10	100 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 proc. m. k.	101 25	102 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
Dukat cesarski	5 70	5 80
Napoleondor	9 70	9 80
Półimperjał	9 98	10 08
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 25	1 27
100 marek niemieckich	59 80	60 60

Wiedeń dnia 18. listopada 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	51 50	51 50
Akcje węg. banku kred. na 300 zł.	296 —	297 25
Akcje Anglobanku na 120 złr.	105 25	105 50
Unionbank za 100 zł.	88 40	89 40
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	271 50	272 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 50	147 40
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	180 25	180 25
Akcje kolei państwowej	300 —	301 40
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	197 25	198 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	167 75	167 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	124 25	124 —
Obligacje węg. w złocie	105 75	105 75
Akcje kolei węg. zachodniej	180 —	180 75
Cisańskie losy	115 90	116 10
3 proc. losy tureckie na 400 franków	21 50	21 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	93 80	94 12
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	105 80	105 80
Rosyjski rubel papierowy	1 26 $^3/_4$	1 25$^3/_4$
Losy premjowe węg. na 100 zł.	116 20	116 50
Usposobienie: ciche.		
Wiedeń d. 18. listopada 1884 (godz. 10 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	294 50	294 20
Akcje kolei Karola Ludwika	271 50	272 -
Renta papierowa	00 00	81 30
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 —	101 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondory	9 73$^1/_2$	9 74$^1/_2$
Usposobienie: spokojne.		
Berlin, d. 18. listopada 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	208 80	209 20
Akcje austr. kredytowe	491 —	488 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	—
Austrjackie banknoty	166 80	166 60

Przyjechali d. 18. listopada

Hotel ŻORZA. Książe A. Lubomirski z Miżyńca H. Straszewski z Boguchwał, H. Szeliski z Komborni, L. Szawłowski z Przewłoki, S. Wachowiez z Sidorowa.

Hotel EUROPEJSKI. R. hr. Bniński z Poznania, J. Tustanowski z Rzeszowa.

Dyspozycja obiadowa

na czwartek 20. listopada.

Obiad droższy. Zupa „Julienne“. Szczupak mrożony. Bifsztyki garnirowane. Kalafiory z masłem.

Obiad tańszy. Zupa kminkowa. Pieczeń huzarska. Ryż z jabłkami.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 19. listopada **Wielki Koncert** wokalno-instrumentalny z udziałem p. GERHARDA BRASSINA, nadwornego skrzypka króla Belgijskiego, pani KLARY STEIN, pianistki wiedeńskiej, pani TERESY ARKLOWEJ, panny PIAVE, pp. RUBIRATO, JEROMINA i JARECKIEGO i „**Złoty cielec**“ komedja w jednym akcie Stanisława Dobrzańskiego.

Nadesłane.

Do P. T. Geschöpfa Fr. Spakobierców, przedsiębiorstwa pogrzebowego pod „Opatrzością we Lwowie ulica Ormiańska l. 12.

Poczuwamy się do obowiązku złożyć Szanownemu Przedsiębiorstwu nasze podziękowanie za gorliwe i staranne zajęcie się pogrzebem naszych dwu córek, co zasługuje jeszcze na tem większe uznanie, gdy się uwzględni tę okoliczność, że zasnęły one w Panu nagłą śmiercią, wskutek czego my, stroskani nieodżałowaną stratą naszych dziatek, nie byliśmy wstanie zająć się tym smutnym obrzędem; Szanowne zaś Przedsiębiorstwo wywiązało się ze swego zadania prawdziwie po chrześjańsku, rzetelnie i uczciwie, jak również i służba użyta do obsługi zwłok, odznaczała się delikatnością. Wyrażając za tę usługę: Bóg zapłać!

Z poważaniem
Aleksy i Eugenia Szczerban.

[521]

Fabryka i skład broni

Alfreda Dzikowskiego

We Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1.



Poleca po cenach najumiarkowańszych

największy wybór rewolwerów i broni myśliwskiej,

500 dubeltówek systemu Lancaster z najcelniejszych fabryk świata na składzie.

Skład fabryczny IGLICÓWEK systemu *Teschnera*

oraz

LANCASTRÓWEK „DIANA“

wyrobu Henri Piepera w Liege.

Największy skład **Patronów** do wszystkich dotąd istniejących systemów i kalibrów.

Cenniki illustrowane wysela się na żądanie.

Specjalista dla chorób dzieci

E. KREINER

leczy też wszystkie choroby w zakres

MEDYCYNY, CHIRURGII i AKUSZERII wchodzące

i ordynuje od 3—4 po pol.

Dłuholetnie doświadczcnia jakoteż obszerna praktyka, w mieście i na prowincji, dalejże **wielostronne publiczne uznania.** świadczą o skutecznej jego działalności w zawodzie lekarskim. — Biednym udziela poradę lekarskiej i szczepi OSPĘ -bezpłatnie w pewyżej oznaczonej godzinie ordynacejnej w pomieszkaniu.

Plac Krakowski l. 7.

Na 2. piątrze.

Skład mąki

z Młyna parowego

w Brodach

otworzył handel hurtowny i częściowy w domu p. Karola Bałłabana róg ul. Halickiej ul. Wałowa l. 7.

poleca:

1 kilo	mąki	nr.	00	21 ct.
1	„	„	0	20 „
1	„	„	1	19 „
1	„	„	2	18 „
1	„	„	3	17 „
1	„	„	4	16 „
1	„	„	5	15 „
1	„	„	6	14 „
1	„	„	7	— „
1	„	„	8	12 „
1	„	„	9	10 „

Ceny hurtowne rozumieją się od 25 funtów czyli 12½ kl. Mąka nr. 1szy, 2gi do codziennego użytku na domowe potrzeby zupełnie dostateczna by ładną i wydatną legominę mieć. (510)

Karol Bałaban

LWÓW

poleca

zupełnie świeżo nadeszłe

Marony włoskie.
Gruszki) tyrolskie
Jabłka)
Jabłka Edelrothe
Rydze na winie francuzkiem
Korniszony na Estragonie
Rodzynki z Malagi.
Migdały w łupinkach a la Princese
Orzechy duże, laskowe
Orzechy okrągłe laskowe
Pierniki Czyńskiego
Ciastka do herbaty Angielskie
Pasztety Strassburskie.
Groszek zielony w puszkach.
Szparagi i fasolka w puszkach.
Marmolada morelowa } do nadziewania ciast.
Powidła węgierskie słodkie }
Ser Ementalski.
„ Cieszyński.
„ Imperial.
„ Romadour.
„ Limburger
„ Newszatelski
„ Ziołowy.
„ Fromage de Brie
Śledzie Szkockie
„ Holenderskie
„ Marynowane
„ Zawijane
„ Ostsee
„ Minogi
Węgorz marynowany
„ w Ruladzie
Anschovis i Moskale
Kawior astrachański
Salami włoskie i węgierskie

Wszystkie artykuły sprzedaję w najmniejszej ilości. Zamówienic na na włoską sałatę przyjmuję i obliczam jak najtaniej.

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

poleca

KAWY

pod nazwiskiem **„Siriusz“** we Lwowie polecane

1 kilo takiej kawy . . . zł. 1·50
na prowincji 4³/₄ kilo . . zł 7·50

Opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju.

Pod nazwiskiem „Siriusz“ sprzedawana kawa nie potrzebuje ani pobytu 9 letniego w Ameryce, ani protekcji osobliwszej taniości dla publiczności; jest to gatunek kawy, który u mnie bez wszelkej protekcji o 10 ct. mniej kosztuje.

Ostrzeżenieprzed naśladowaniem firmy „Siriusz“ jest bez podstawy, ponieważ firma tworzy imięi nazwisko

---

Z pierwszorzędnych fabryk płótna, bielizna stołowa, chustki do nosa, Schiffony i szirtingi z fabryki Schrolla i Syna

poleca najtaniej handel

F. Knauera i Syna

„pod złotym Lwem“ plac Kapitulny

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. Za dobroć i trwałość zaręcza się.

„Tania i smaczna kuchnia“.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że zaprowadziłem w mej restauracji „obiady warszawskie“ złożone z trzech potraw, t. j. rosołu lub zupy — mięsa lub pieczeni i legominy za 40. ct. a oraz kolacje mięsne (kilka pieczystych do wyboru] a 20 ct. W abonamencie kosztuje 30 biletów na obiad 10 złr. zaś na kolację 5·50; zaś obiady wedle karty za 50 ct. miesięcznie 12 zł. Ceny potraw znacznie zniżone, abonament do domu na tych samych warunkach. Bilety obiadowe a 40 ct. są też ważne na kolacje zamiast gotówki, Oraz polecam wyborne piwa, wina, wódki, miód i herbatę. W nadzieji licznych odwiedzin zostaję z szacunkiem: **Szymon Fedorowicz** ul. Dominikańska l. 2. [492]

OGŁOSZENIE.

W kraj. śred. Szkole rol. w Czernichowie znajdzie od **1. Grudnia r. b.** miejsce **Gospodyni**, obeznana dokładnie z prowadzeniem większej kuchni i umiejąca obchodzić się z nabiałem.

Wynagrodzenie roczne wynosi oprócz pomieszkania z opałem i wiktu na jednę osobę — 120 zł. a. w. Szczególnie uzdolniona kandydatka mogłaby jednakże uzyskać płacę większą.

Kandydatki zgłosić się winne pisemnic do podpisanej Dyrekcji.

Czernichów, dnia 16. Listopada 1884. [526]

Z Dyrekcji kraj. śred. Szkoły rolniczej.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Mężczyzna kawaler w wieku lat 32, właściciel realności i handlu korzennego poszukuje towarzyszki życia panienkę młodą w wieku lat do 24 lub wdowę bezdzietną w tym wieku, którąby posiadała majątku najmniej 5 tysięcy złr. w. a. Za dyskrecję ręczy się słowem honoru. Listy frankowane wraz z fotografiami uprasza się nadsyłać do Administracji Kurjera pod adresą: Szczęście. (1262)

M. SOJKOWSKI.

Pracownia i stroiciel fortepianów przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w ten zakres, jakoteż kupuje i sprzedaje ograne fortepiany. Na żądanie wyjeżdza także na prowincję Lwów ul. Czarneckiego l. 3. (1270)

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach, ul. Koralnicka l. 4.

Ważne dla fotografów. Operator — retuszer uzdolniony, poszukuje kondycji w Galicji lub zagranicą. Listy uprasza nadsyłać pod adresą: M. T. C. 49 do Adm. „Kur. Lwow“. (1260)

Szukający zajęcia.

Samoistny gospodarz lasowy praktycznie i teoretycznie gruntownie wykształcony, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje samoistnej posady od 1. kwietnia 1885. Łaskawe zlecenia pod adresem „Samoistny gospodarz lasowy“ poste restante Mikulińce. (1254)

Nauczyciel egzaminowany do szkół ludowych w polskim, niemieckim i ruskim języku życzy sobie przyjąć prywatny obowiązek nauczycielski w domu obywatelskim na prowincji. Łaskawe zgłoszenie się pisemne pod adresem: S. F. poste restante Lwów.

Osoba młoda znająca się doskonale na gospodarstwie wiejskiem, życzy sobie objąć zarząd domu; może to być u wdowca, kawalera i księdza; również zajęłaby się troskliwie wychowaniem dzieci. Adres: C. Z. 55 poste restante Lwow. [1263]

Egzaminowany leśniczy z długoletnią praktyką, kulturzysta, bezfamilijny pozostający od kilku lat w miejscu, życzy zmienić dotychczasową posadę. Zlecenia F. D. poste restante Lutowiska via Turka.

Kuchmistrza kawalerz. poszukuje się zaraz do Kijowa za 300 rsr. pansji i wolne koszta podróży. Zgłoszenia z dołącz. świadectw przyjm. **A. J. Waliczek** kantor komisowy Poznań. (1251]

Ekspedytor pocztowy z kaucją przepisaną poszukuje umieszczenia od 1. grudnia przy urzędzie eraryalnym lub nieeraryalnym. Bliższe warunki S. Z. poste restante Pomorzany. (1267]

Kupno i sprzedaż.

Kilka pieców żelaznych Meidingera tanio kupić można w magazynie towarów żelaznych pl. Bernadyński l. 12. [12.2)

Kareta wiedeńska do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Hetmańska l. 4. I piętro. [1269]

W Dobromilu są do sprzedania **dwa domy** mieszkalne murowane, dobrze utrzymane, jeden o 5 pokojach i 2 kuchniach, drugi o 4 pokojach i kuchni, ze stajnią, komórkami i ogrodem warzywnym i owocowym, razem lub osobno. Wiadomość udzieli D.r W. Grabowski w Jarosławiu lub R. Hauzer w Dobromilu. (1261)

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen [162) ul. Wałowa l. 19.

Mieszkania i sklepy.

1 pokój z kuchnią i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. [1205)

1 pokój frontowy, jest do wynajęcia przy ul. Ormiańskiej l. 35. na II piętrze.

1 pokój frontowy, kawalerski zaraz do wynajęcia ul. Halicka l. 54 na dole. (1247)

1 wielki pokój frontowy jest zaraz do wynajęcia w gmachu teatralnym, na III. piętrze pod nr. 68 nad kawiarnią teatralną. (1257]

2 pokoje umeblowane z kuchnią przy ulicy Brajerowskiej l. 899 st. zaraz do najęcia. (123-)

2 pokoje z kuchnią do wynajęcia od 1 grudnia ul. Żółkiewska l. 69. [1268]

4 pokoje i kuchnia do najęcia na pół roku od 1 grudnia 1884 do 2 czerwca 1885 za 250 złr. w domu pod l. 1. przy placu Akademickim. Bliższa wiadomość u stróża. (1258)

5 pokoi, przedpokój, kuchnia alkierz i t. d. na I. piętrze do wynajęcia przy ul. Piekarskiej l. 17. a. (1251]

Elegancko umeblowane mieszkanie o 6 pokojach, które się da podzielić na 4 i pojedyncze pokoje na zimę lub miesięcznie do wynajęcia ul. Majerowska l. 7.

Stajnia wspólna na konie wraz z wozownią na powóz zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość przy ul. Sykstuskiej liczba 29. w parterze na prawo. (1202)

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.